



## **W odpowiedzi na głos Pana Profesora Galewicza**

**Justyna Holocher**

Odnosząc się do przytoczonego przez Pana Profesora przykładu zgwałconej Anny stwierdzam, przychylając się do głosu Marty Soniewickiej, że nie do końca został on szczęśliwie wybrany. Jeżeli dobrze rozumiem, ma on służyć wykazaniu, że w przypadku opisanym w przykładzie jak i w przypadku zastępczego macierzyństwa zachodzi podobieństwo polegające na tym, że obie kobiety „decydują się na zajście w ciążę i urodzenie dziecka celem zrzeczenia się praw do niego na rzecz innej osoby bądź osób”. W mojej ocenie sytuacje te są diametralnie różne. Ich odmiennosc dotyczy owej decyzji co do zajścia w ciążę. Bez wątplenia do jej podjęcia dochodzi w przypadku zastępczego macierzyństwa. Swój wyraz znajduje ona w postanowieniach zawartej umowy. W przypadku zgwałcenia nie może być natomiast mowy o podjęciu decyzji o zajściu w ciążę, a jedynie o decyzji o urodzeniu dziecka spłodzonego w wyniku popełnionego przestępstwa. A to zasadnicza różnica, nawet jeżeli ostatecznie Anna zrzeknie się praw rodzicielskich i dziecko zostanie przekazane w procedurze adopcyjnej innej osobie. Wątpliwości natury etycznej i prawnej jakie powstają w przypadku zastępczego macierzyństwa dotyczą właśnie owej decyzji i związanych z nią następstw w postaci manipulowania możliwościami prokreacyjnymi oraz kreowania określonego stanu rodzinnego. W przypadku zgwałcenia o celowym wykreowaniu takiej sytuacji nie może być mowy. Do zdarzenia dochodzi bowiem wbrew woli kobiety. Jej późniejsze decyzje, chociaż dotyczą losów dziecka nie są następstwem podjęcia decyzji prokreacyjnej a jedynie konsekwencją decyzji sprawcy o przymuszeniu kobiety do obcowania płciowego i powstałej w jego wyniku ciąży. W związku z tym nie można tu mówić o oddzieleniu decyzji prokreacyjnej, której celem jest zrzeczenie się praw do dziecka na rzecz innej osoby bądź osób od rodzicielskiej odpowiedzialności.

Zaznaczyć również należy, że oba przypadki różnią się nie tylko „okolicznościami stanu faktycznego”, ale także rodzajem konsekwencji prawnych. Anna może zatrzymać dziecko albo zrzec się wobec niego praw rodzicielskich. W pierwszym przypadku ona będzie prawnym opiekunem urodzonego dziecka. W drugim może zostać uruchomiona procedura adopcyjna. Sytuacja jest więc, jeżeli w ogóle można tak powiedzieć, jasna.

W przypadku zastępczego macierzyństwa, jeżeli matka zastępcza w trakcie trwania ciąży lub po urodzeniu dziecka zmieni zdanie, sytuacja będzie dużo bardziej skomplikowana. Problemy pojawią się przy próbie określenia uprawnień stron i zakresu możliwych do dochodzenia roszczeń. Będzie tak zapewne nawet wówczas, gdy zastępcze macierzyństwo stanie się elementem porządku prawnego. Przesądza o tym charakter samego zjawiska i niełatwe kolizje dóbr wymagających ochrony.